

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

H. P. CHORĄGIEW KRAKOWSKA
II. M. B. ZAWISZY CZARNEGO
W CHRZANOWIE

NA NASZE ŚWIĘTO.

My, harcerze, mamy dużo dni świątecznych. Święcimy święta kościelne, uroczysto obchodzimy rocznice państwowe. Mamy jednak jeszcze jedno święto, takie inne od tamtych, takie ciche i skromne, takie nam drogie, takie naprawdę nasze. Nie biją w dniu tego święta dzwony kościelne, nie łopoczą na wietrze flagi państwowe. Nie ma ni kazań uroczystych, ni defilad wojskowych. Szeleszczą tylko w łagodnym podmuchu wiosennego wiatru chusty skautowe. I zamiast kazań są proste słowa gawędy przy ogniu wieczornem. I zamiast defilad jest długi szereg młodych chłopców z których ust wybiegają przepiękne słowa przyrzeczenia. Zamiast organów świątynnych, i zamiast trąb mosiężnych grają dęby odwieczne, świerki wysmukłe szumią do wtóru słowom przysięgi. I zamiast tłumu galówkowego, przypatrującego się z chwilowem zajęciem uroczystościom, by po kilku godzinach o wszystkim zapomnieć,

dziste hen, pod przeczysty lazur południa, odbijają się w groźnej toni móż pólnocy. Z gór alpejskich, z nizin naddunajskich płyną w tym dniu słowa dobre i jasne, o braterstwie naszym, miłości skautowej. Braterstwem płonie trzy miliony piersi młodych, gorących, uściskiem łączy się ze sobą trzy miliony dusz czystych. Nad brudy i waśnie, nad mury, przepaście, wyciąga się ku sobie trzy miliony par rąk silnych. Trzy miliony par ocz zapatrzonych w jedną drogę świetlaną, w jeden cel świetlisty. I trzy miliony serc bijących jednym tętnem i trzy miliony ust ślubujących do tego celu iść bez przerw, bez wahań, iść — aż do zwycięstwa.



Harcerze i Harcerki przesyłają w dzień św. Jerzego serdeczne pozdrowienie.

Éclaireurs et Éclaireuses de toute la Pologne envoient leurs meilleurs souhaits le jour de Saint Georges.

Hearty greetings of all the scouts of Poland for the Saint Georges Day.

Polaj skoltoj kaj skoltinoj sendas je tago de sankta skolta patrono Georgo siajn korajn salutojn.

jest jedna olbrzymia rodzina skautowa, obchodząca swe wielkie święto.

Świętem tem to dzień św. Jerzego.

To dzień w którym cała brać harcerska, ze wszystkich krańców świata strzepuje ze siebie ostatnie okruchy zimy i wyrusza w lasy, by rozpocząć okres Wielkich Łowów. To dzień, w którym gdzie tylko dosięgła idea skautowa rozbłyskują o zmierzchu ognie złociste, opasując glob szeroką, świetlaną wstęgą. Przedzierają się płomienie ognisk skautowych przez puszcze amerykańskie, świecą zdala na piaskach afrykańskich. Lecą iskry gwiaz-

MOCARZE SŁOWA.

Dwu ich Polska miała, dwu potężnych władców słowa, dwu kaznodziej proroczych, dwa wzory kapłanów-patriotów. Ks. Piotr Skarga Pański i ks. biskup Władysław Bandurski. Trzy z górą wieki dzieli te dwie postacie, lecz jakże bliskie wydają się one sobie. Obaj każą i pracują we Lwowie, Krakowie i Wilnie, obaj złotouści kaznodzieje z darem proroczym, obaj nauczają nie tylko słowem, lecz i czynem.

Istnieje jednak też zasadnicza różnica między nimi. Piotr Skarga, to owa postać matejkowska, postać potężna, z marsem na czole, patrząca w przyszłość i obrazem tej okrutnej przyszłości odbitym na twarzy. Skarga grzmi jak piorun, oślepia jak błyskawica. Ramiona jego wyklinają tę szlachtę niezgodną, synów marnotrawnych Ojczyzny, świadomie lub nieświadomie prowadzących ją do zguby, którą kaznodzieja proroczy widzi, a zapobiec jej nie jest w stanie. I ta wizja przyszłości wywołuje mu na usta słowa straszliwe: „Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i królestwa, wygnañcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, bezczelowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwiej wazono będą”.

Sprawdzili się proroctwa ks. Skargi. „Nastąpił postronny nieprzyjacieli”, przyszedł okres niewolki. Opamiętanie przyszło późno, jednak nie za późno. Naród raz po raz zrywa się do walki i w roku takiego rozpaczliwego wysiłku, w r. 1863, przychodzi na świat ks. Władysław Bandurski. I on, jak ks. Skarga sięga wzrokiem w przyszłość, lecz widzi przyszłość świetlaną. I mimo chwilowych niepowodzeń jest w nią ufny i innych ufnością swą napawa: „Z murów więziennych słyhać jęki knutami bitych, z sybirskich kopalń pieśń żalu ulata w dal... a nad tem wszystkim z grotterowskich rysunków widnieją postacie owych Matek-Polek, które stoją przed nami, jako symbol męczeństw naszego narodu. Mimo upadku zwyciężyliśmy, bośmy żywotności znak dali, zwyciężymy i teraz i będziemy żywi przez wiarę i miłość, czyn dobry, a wytrwali”.

I gdy z postaci ks. Skargi bije groza nadludzka, twarz ks. Bandurskiego cechuje dobroć ojcowiska, gdy z oczu kaznodzieji królewskiego biją skry gniewu na szlachtę kłótniwa do której każe, w oczach kapelana obozowego widać blaski dumy i ufności, gdy przemawia do szczególnie przysiębie umiłowanej młodzieży i ludu: „Zostanie moja myśl i serce me przy tobie, bo ja zawsze będę z młodzieżą polską, jako z przyszłością Ojczyzny, jako z życiem jutra i tej nadziei, iż jaśniejszy świt nad obszarem Polski zdołają właśnie ci, którzy po nas przyjdą i dokończą budować co my zaczęliśmy”.

Mimo potęgi swych słów, nie słowami tylko działał ks. Skarga. Nie poprzestawał też na słowach tylko ks. Bandurski, mimo, że słowa jego znaczyły więcej niż czyny tysięcy. Pleni ks. Biskup frazeologię i doktrynerstwo i wzywa do czynu. „My zawsze w tem błądziliśmy, iż słowami dużo rzeczy chcemy wykonać, zdobyć, zwyciężyć, lecz w czynach albo ustajemy, albo się rozdzielamy niezgodą i waśniami. Jeno ciągle pytamy się tego końca: „Ty co myślisz? Ty do których należysz? Ty z kim idziesz? Ty kogo słuchasz? Czyń! a czyn dla Polski, bo wtedy czynić będziesz

! dla siebie, a czyn dla narodu, bo wtedy dla swoich najlepiej pracujesz, a czyn dla jutra, bo wtedy twoja przyszłość będzie jaśniejsza, gdy nie samolubnie i nie w swarach bratnich poczniesz działać! Czyń codziennie dla Polski, czyn dobrze!”

A gdy powstał czyn wielki, czyn nieśmiertelny — legjony, spieszy ks. Bandurski razem z młodzieżą, którą tak długo do tej chwili przygotowywał, spieszy do rowów strzeleckich i okopów, nie brak go nigdy w chwilach najcięższych, nie brak go też w dniach lwowskich.

Nie brakło go było nigdy. Lecz zabrakło go teraz, gdy naród cały gotował się do oddania mu holdu. Jednak w pamięci naszej, harcerzy, zostanie on zawsze, jako harcerstwa gorący krzewiciel w ciągu lat dwudziestu, zostanie jako patron drużyn. I zostaną nam w pamięci słowa, którymi niedawno, przy uroczystościach dwudziestolecia, przemawiał do nas z lam „Skauta”.

El... g.



walne zwycięstwo. Nie jest to jednak ani pierwsze jego zwycięstwo, ani największe. Czy uwierzycie, że ołówek potrafi walczyć i na innym polu, wygrywać też na innych n. p. gospodarczych frontach.

My wogóle nad wieloma rzeczami przechodzimy do porządku, nie zastanawiamy się nad nimi, nie umiemy patrzeć, ani myśleć. Niedługo już, a przestaniemy się dziwić racji i telewizji, tak jak przestały nam imponować aeroplany i kino. Ale harcerz powinien mieć oczy otwarte i umieć patrzeć. A wtedy zobaczy jak mała, niepozorna rzecz, potrafi wiele o sobie opowiedzieć, o wiele więcej niż ty o sobie i zapewne o wiele, wiele ciekawiej i bardziej pouczająco.

Dla przykładu weźmy ołówek. W nazwie tej drzemą owe dawne czasy, kiedy protoplasta dzisiejszego ołówka w postaci ołowianego precjka więcej przypominał swym wyglądem ryślik niż ołówek. Choć potem ołów zmieniono na grafit, oprawiony z powodu kruchości w drewniko stara nazwa utrzymała się do dzisiaj.

Z biegiem lat ołówek staje się coraz bardziej potrzebny i rozpowszechnia się szeroko. Znajdźmy go w rękach niemal każdego człowieka cywilizowanego.

Coraz więcej fabryk powstaje na całym świecie; bogatsze kraje zaspują uboższe swemi fabrykatami. Ambicją wielu ludzi stał się własny krajowy ołówek.

Ambicje te nie były obie i Polsce, która choć zgłębiona niewola nie chciała zapisywać polskich myśli rosyjskim i niemieckim ołówkiem. Ołówki te pochodzily wówczas z fabryk nabytych krajowych, bo z Warszawy, Wilna i Grodna, ale znajdujących się w obcych rękach, lecz czesa świadczyły już same nazwiska: Schatzmanna z Warszawy,

Jak więc z tego widziacie skromny ołówek odniósł nad wiecznym złotem piórem

Elijaszewa z Grodna, B-ci Heiman z Wilna, Tarakanowa i innych.

Pierwszy naprawdę polski ołówek powstał w r. 1889. Jest to data założenia pierwszej, do dziś istniejącej fabryki St. Majewskiego w Pruszkowie, przekształconej w r. 1898 na Towarzystwo akcyjne.

Od początku swego istnienia musiał nasz polski ołówek walczyć z całym szeregiem konkurentów jedną bronią jaką rozporządzał: jakością. Bronią tą pobił 16 firm konkurencyjnych, a walnie mu w tem dopomogła wytrwałość i prawdziwy patriotyzm.

Posłuchajmy. Było to na kilka lat przed wojną w byłej Galicji. Starsi pamiętają jeszcze te czasy. Austria hamowała rozwój przemysłu w Galicji, chcąc z niej uczynić rynek zbytu dla produktów niemieckich. Hasło „swój do swego” objęło wszystkie warstwy myślenia i czując go polsku. Starsi bojkotowali obce towary, dzieci nie chciały się bawić „poczekami” zabawkami, młodzież nie chciała używać niemieckich ołówek i przybórów.

Wówczas to za inicjatywą „Małego Świątka”, staraniem dzieci, powstaje w Kulirowie wytwórnia krajowych zabawek, a Krajowy Związek Przemysłowy zwraca się do jednej polskiej fabryki ołówek w St. Majewskiego w Pruszkowie pod Warszawą o przesłanie swych wyrobów. Zadanie było trudne, bo towar z zaboru rosyjskiego obciążony był wysokim cłem, a do tego trzeba było wytrzymać konkurencję z fabrykami niemieckimi popieranymi przez Austrię. Wtedy fabryka postanowiła zrzec się wszelkiego zysku, płaciła cło, aby dać żądany polski towar w ręce pragnące go otrzymać.

Młodzież szkolna dumna była, mogąc posiadać polskim ołówkiem. Żądała go we wszystkich sklepach, w klasach łamała pruskie ołówki i rzuciła pod nogi tym, którzy objęli na przemysł krajowy nie rozumiejąc, że tą drogą dąży się do samodzielności gospodarczej i politycznej niezawisłości. Był to ten sam „bierny opór”, który na tak ogromną skalę przeprowadza obecnie w Indiach — Gandhi, dążący do niepodległości Indji.

Tygodnik ukraiński „Zinocza dola” (R. VII. Nr. 41) pisząc o tych naszych bezkrawnych ołówkowych walkach mówi w zakończeniu artykułu: „Przed takimi ludźmi świat otwarty”.

Ale na tem się walka nie skończyła. W czasie wielkiej wojny zbombardowana

i zniszczona fabryka, okuwana w głab Rosji tułala się od Berezyny do Donu. Mimo ciężkich przejść, mimo tułaczki, i zniszczenia wszędzie, gdzie popasała dłużej brała się resztkami sił do roboty. Pamięta ją Borysów, gdzie w jesieni 1915 r. w niezwykłej huście szklanej próbowała wyrabiać ołówki. Pamięta ją stary opuszczony nłyn parowy w Sławiansku w Donieckim Zagłębiu. Za gospodarowała się tam nawet na dobre. Wojna szalała, Rosja potrzebowała ołówek i kapitali rósł. Zebralo się tego sporo, mogło starczyć na odbudowę, cóż kiedy przewrót bolszewicki zgrabiał wszystko, a kapitali zdeponowane w bankach skonfiskował.

Kierownicy jednak zdolali ująć cało, choć z próżni rękoma. Rak jednak nie opuszcili. Dzięki obywatelskiemu stanowisku akcjonariuszy, pożyczkom P. K. O. i jej pośrednictwem dzięki pożyczkom rządowym trafiono nietylko fabrykę odbudować na dawnym terenie ale i rozszerzyć.

Niemiecki konkurent nie zasypia jednak sprawy. Do rzeczy wziął się chytrze. Wykupił udziały niewielkiej fabryczki ołówek „Lechistan” i tą drogą dąży do wyperania istniejących gałęzi czysto-polskiego przemysłu. Konkurent to potężny, bo krakowska fabryka „Hardtmuth-Lechistan” — jest tylko ekspozytura potężnego trustu ołówkowego w jaki związały się znane światowe firmy A. W. Faber, Johann Faber i Hardtmuth w Budweis. Ta ostatnia nazywa wyraźnie fabrykę krakowską swoim oddzieleniem („unsere polnische Zweigfabrik”). Polski ołówek nie lęka się jednak niebezpieczeństwa, tyle już przetrwał, że niestraszny mu i ten konkurenc.

Zbliża się czas wycieczek. Gdy będnicie w okolicach Pruszkowa nie zapomnińcie odwiedzić fabryki ołówek Majewskiego. Ujrzycie w 15 pawilonach w jaki to skomplikowany sposób wyrabia się ow tak prosty na oko ołówek.

Ołówki nasze nie ustępują w niczem zagranicznym, stwierdza to otrzymamy na P. W. K. przez fabrykę Wielki Złoty Medal, zaspościć mogą całkowite zapotrzebowanie Polski i posiadają jeszcze jedną właściwość. Oto ich znak fabryczny złożony z półkiszczka i gwiazdy ucy tego, który ich używa wytrwałości, tej wytrwałości, której tak bardzo potrzeba naszej polskiej, do słońmiego przyrównywanej ognia — naturze.

HARCERSTWO POLSKIE W NIEMCZECH.

Dawno już miałem zamiar napisać kilka słów o harcerstwie polskiem w Niemczech. Zajmujemy się bowiem mnóstwem różnych spraw i zagadnień, niewątpliwie bardzo ważnych, ale bardzo mało zajmujemy się sprawami polaków zagranicą, gdy tymczasem właśnie zagadnienie polaków zagranicą powinno być poważnym tematem dyskusyjnym zbiórek harcerskich. Jeżeli harcerki i harcerze polscy zagranicą stale mówią o kraju ojczystym, o jego zabytkach kulturalnych, o zwyczajach i obyczajach, starając się choćby tylko teoretycznie poznać ojczysty kraj, to obowiązkiem całego harcerstwa winno być, zajmowanie się braćmi swemi, zagranicą, którzy są przecież również częścią naszego narodu.

Harcerzy polskich mamy na całej kuli ziemskiej. Tuła się dziś moc jednostek po całym świecie, które są harcerzami. Mamy także w wielu państwach Europy i Ameryki polskie organizacje harcerskie, które wprawdzie nie zawsze są częściami organizacyjnymi Z. H. P., tworząc oddzielne organizacje, ale wszystkie one są oparte o ideologię harcerstwa polskiego.

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech jest organizacją samodzielną. Ideologia Z. H. P. w N. oparta jest o pierwowzór angielskiego skautingu, i harcerstwa polskiego, przystosowanego do potrzeb lokalnych. W Z. H. P. w N. obowiązują prawo i przyrzeczenie w całej osnowie, a tylko wewnętrzna struktura Związku, dalej przepisów i regulaminów jest inna.

Związek H. P. w N. dzieli się obecnie na 3 hufce i 3 drużyny samodzielne a mianowicie hufce bytomski, gliwicki (Śląsk Polski) i berliński, drużyny w Opolu, Wrocławiu i Bremie, podporządkowane naczelnikowi. Naczelnik wchodzi w skład Wydziału wykonawczego i Zarządu Głównego Z. H. P. w N.

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech liczył w dniu Walnego Zebrania (14. II. 32), które odbyło się w Bytomiu: 14 druz. męsk. (druhow 409), 3 druz. żeńsk. (harcerki 190), 3 K. P. H. (członk. 115, razem 714).

Przyrost w stosunku do zeszloroocznych liczb wynosił ogółem 172 członków. Zbiorek wszystkich odbyło się w r. 1931 ponad 1000, wycieczek około 100, — na większych obozach i wycieczkach spędziło 143 uczestników 2.530 h. — dni. Wyrobień techniczne tak się przedstawia:

Instruktorów — 1 Harcm. III. Stp. — 131, II. Stp. — 32, I. Stp. — 4 Harcerz Rp. — 2, I. gwiazdkę — 27 zuchów. Po przyrzeczeniu 163 ml. harc. i 27 zuchów, sprawności posiada 130.

Rozmiary pracy skromne wprawdzie, ale warunki bytu, a nawet pracy są bardzo trudne. Z trudności tych rzadko kto sobie zdaje w zupełności sprawę. Poza tem materiał spotykany w drużynach języcowo nie zawsze stoi na równym poziomie, a stad jedna z najważniejszych trudności w postępie wyrobienia harcerskiego. Gromadzić trzeba zaż wszystkich, zbierać materiał, który się napotyka. Nie zawsze można wybierać, bo każda jednostka musi być dla polskości wykorzystana. Walka o utrzymanie polskości, pielegnowanie mowy ojczystej jest warunkiem pierwszym w pracy harcerstwa polskiego zagranicą.

Druhowie choć jedną zbiórkę w roku poświęćcie Polakom na obczyźnie.

Jok.





KSIĘCI WIEDZY LEŚNEJ

TADEUSZ HOLLENDER.

PATROL LEŚNY O PRZEDWIOŚNIU.

Pod stopą się ugina zrudziałe igłwie
zeszloroczne, podmokłe — droga lekkostopych,
potem bagno nawilgłe wiosennym roztopem;
— kroki grzęzną niepeunio w mchów zszarzałych grzywie.

Ku „dolince przetrachu“! — gdzie latem paprocie
były skrzatom borowym gajem palm wspaniałym,
— o przedwiośniu polanki paprotne zrudziały,
„przedpotowe bory“ gniją w sinem błocie.

Teraz przez pień zwalony na znane mokradło!
(tutaj spadało słońce rzucając ukośnie).
Pierwiosniki szepczą wiatrom, że się ma ku wiosnie,
ale słońce, jak latem, jeszcze nie upadło.

Teraz chytkiem przez dziuplę, gdzie w starym pradębie
błyszczało wierzbne próchno, a teraz — zagasło;
witamy dąb kwileniem — zeszloroczne hasło,
w bór wracamy jak młode i czujne jastrzębie.

Lecz nie idziem zabijać — od zrębu do zrębu,
zieloni ludzie boru ka drzewom się zblizją,
nazwą dziuplę w pradębie — „kaplicą z Assyżu“,
bicie serc zdając wiatrom — od dębu do dębu.

O INDJANIŹMIE.

Opowiem wam dzisiaj coś nie
coś o indjaniźmie. Już widzę jak wam
się oczy świecą i tobie Czarny Orle
i tobie Jelenia Nogo, a Koń Wierzący
to aż usta otworzył z ciekawości.

Bo u nas indjanizm pojmuje się
jako, nawet dość dziecinną — zabawę
w Indjan i mało kto wie, że człowiek,
który zwał się Seton (dowiecie się
o nim więcej z innego artykułu) na
zabawie tej oparł cały swój program
wychowania młodzieży amerykańskiej.

O systemie tym pisano dużo,
zwłaszcza zagranicą. *Red Indianism
in education* (czerwonoindjanizm
w wychowaniu) znalazł wielu ko-
mentatorów i naśladowców. Wywarł
też bezspornie swój wpływ i na
Baden-Powella.

W przeciwieństwie jednak do
skautingu ideał Thompsona Setona
jest ideałem czysto fizycznym. Seton
uzasadnia to poglądem, który uważa
że „przeciętny chłopiec od lat dzie-
sięciu do piętnastu na wzór każdego
dzikiego jest czysto fizycznym w swo-
ich dążeniach i z pewnością twier-
dzić można, że każdy chłopiec w tym
wieku wolałby zostać znakomitym
bokserskim, aniżeli Darwinem lub Lwem
Tolstojem.

Nie należy jednak sądzić, że
wśród młodych „Seton Indians“, nie
było żadnej ideologii. Owszem, była,
ale nie kładziono na nią tak wielkie-
go nacisku, jak to widzimy n. p.
w początkach skautingu u nas.

Ustawy Kory Brzozowej — bo Seton
nazwał swoją organizację Związ-
kiem Kory Brzozowej — nakazują
posłuszeństwo wodzowi i radzie, ka-
rzą za wykroczenia usunięciem lub
grzywną, zakazują zabijać ptaki śpie-
wające, niszczyć gniazda, przesłado-
wać wiewiórki, karzą surowo zоста-
wienie ogniska bez dozoru, zakazują
tytaniu do 18 lat, alkoholu w obozie



Baden-Powell w stroju indyjskim.

wogóle używać nie wolno, broń pal-
ną dopiero od lat 14 (łuki — strzały),
nakazuje strzec ustaw leśnej, łowiec-
kiej. Dogmatem: zabawa uczciwa,
bez oszukiwania i podejscia, — słowo
honoru — święte.

Poważną rolę w systemie Seto-
na odgrywają osobiste odznaczenia,
które każdy zdobywa i wysiłkiem
może zdobyć, owe „orle“ pióra no-
szone na głowie w ilości, zależnej
od cyfry otrzymanych punktów, ozna-
czonych jako *coups* lub *grandcoups*,
medale przypinane na piersiach, ty-
tuły zapożyczone z życia czerwonos-
kórych: *sagamorów*, *grand-sagamo-
rów* lub *sachemów*, wreszcie skompli-
kowany ceremoniał Wielkiej Rady,
sakramentalne słowa wypowiediane
w narzęcu Siuksów i wzorowane
na oryginalnych wsiach indyjskich
obozowiska.

W narzęcu Siuksów *grand coup*
brzmi: *dżesti-na-ku*, i oznacza czyn

bohaterski zaś *coup* — wie się *tonka-ku* i znaczy czyn zwykły. Jeśli ktoś przejdzie konno milę angielską w 3 minutach, z plotem 4 stóp wysokim i rowem szerokiem na 8 stóp to to jest *coup*; jeśli to samo uczyni w 2 minutach, przeskakując plot na 5 stóp i rów na 12 to taki wyczyn uważają za *grand coup*. Oczywiście nasze pojęcia o bohaterstwie są nieco inne.

A teraz może was zainteresuje ustrój „Kory Brzozowej”. (*The Birch Bark*). Każdy obóz wybiera sobie wodza, czarownika i 12 starszych, którzy stanowią Radę plemienia. W radzie tej zasiadają z urzędu wszyscy *sagamorowie* i *sachemy* to jest ci, którzy posiadają w patłuku 24 wzgl. 48 „piór orlich”, odpowiadających tyłuż większym lub mniejszym odznaczeniom. Każdy obóz posiada również własny pal totemowy.¹

Odznaka, noszona przez chłopców jest rodzaj guzika metalowego,

„CZARNY WILK”.

Znane jest powiedzenie Baden-Powell’a, kiedy to Ernest Thompson Seton (Ernest Tomso Sita), wódz skautów amerykańskich, pozdrowił go jako ojca skautingu: „Raczej Pan, Panie Seton jesteś nim, ja bowiem skompiłowałem tylko to, co od Pana, Dean Beard’a i skądinąd zapożyczylem”.

Dziś, gdy upływa 30 lat od powstania Związku Kory Brzozowej, pożytecznym będzie zapoznać się z osobą jego twórcy.

Seton, dziś 72-letni, lecz zwawy starszek, jest od 38 lat znany, jako światowej sławy pisarz. Jeśli w którejkolwiek części świata zapytamy chłopca, czytającego po angielsku, kto jest jego ulubionym autorem napewno odpowie: Ernest Thompson Seton. U nas niestety pisarz ten, który obok Mark Twain’a i Beecher Stove’a uważany jest za najlepszego pisarza amerykańskiego, którego dzieł sprzedaje się rocznie 100.000 egzemplarzy, jest prawie zupełnie nieznany.

Seton urodził się 14. VIII. 1860 r. w South Shieldsben, w Szkocji, jako syn bardzo bogatych rodziców. Lecz w piątym roku życia

skopjowanego z dawnej broszki Irokiezów, a przedstawiającego głowę białego byka z pręry amerykańskich. Przy przyjmowaniu do obozu, czarownik wręcza nowemu kandydatowi „skalp” z białego włosenia końskiego. Chłopiec, który utraci skalp uważany jest za „nieżywego” i nie bierze czynnego udziału w wewnętrznym życiu swego plemienia, dopóki za odznaczenie się nie otrzyma nowego. „Skalp” traci wówczas, gdy go stawia w zakład na perjodyczne organizowanych przez Radę plemienia zawodach w lekkiej atletyce lub konkursach, grach i zabawach. Zwycięzca zabiera wówczas „skalpy” współzawodników i zawieszają je w swoim wigwamie.

Oto jak wygląda w ogólnym zarysie indjanizm setonowski, który stał się zczasem wzorem dla innych poczynań i źródłem pomysłów dla upiększenia i urozmaicenia życia na naszych skautowych obozach.

(—)

został wywieziony wraz z dziećmioma swymi braćmi przez ojca, z powodu utraty majątku, do Kanady. Zamieszkałi wszyscy w stanie Ontario, w pobliżu miasta Lindsay, w okolicy zupełnie dzikiej przyrody

„Czarny Wilk” poezyma poznawać piękno natury. Nie istnieje dlań ni książka, ni przyjaciel. Jest on tym małym dzikusem, postać którego maluje tak świetnie w swej książce: „Two little savages”. („Dwaj mali dzikusy”).

W dziewiętnastym roku życia udaje się na studia malarskie do Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Londynie. Dzięki swym zdolnościom uzyskuje stypendjum, lecz głównie zajmuje go wspaniały zbiór dzieł przyrodniczych w „British Museum”. Z biblio-



Ernest Thompson Seton.

teki muzealnej można korzystać jednak dopiero po ukończeniu 21 roku życia. Seton nie daje jednak za wygraną. Dopiero za interwencją księcia Walji udaje mu się uzyskać dostęp do biblioteki. Upłynęło mu dwa i pół roku na studiowaniu tych dzieł.

W r. 1882 wraca do Ameryki i zamieszkuje w fermie swego brata w Manitobu. Tu spędza 4—6 miesięcy w ciągu roku między szepcami indyjskimi, przebywa setki mil przez puszcze, badając naturę. Wsławia się łowieniem wilków, uważanych za arystokrację zwierzęcą w Ameryce, lecz rychło przestaje tępić zwierzęce, poświęcając się jedynie jej badaniu. W 25-tym roku życia wydaje dwa dzieła przyrodnicze. W 30 roku udaje się do Paryża celem dokończenia studiów artystycznych. Obrazy jego, odznaczane na największych wystawach, przedstawiają przeważnie życie zwierząt, zwłaszcza wilków. Po czterech latach wraca do Ameryki, gdzie osiada na stałe i oddaje się całkowicie badaniu zwierząt. Odbyna licznie wyprawy w strefy, gdzie noga ludzka jeszcze nie postąpiła z kamerą fotograficzną jako broń w rękę. Mimo, że od dzieciństwa życie jego płynęło wśród niebezpiecznych mieszkańców dżungli amerykańskich, pierwsze dzikie zwierzę padło z jego ręki dopiero podczas wyprawy na odszukanie Jeziora Aylmer, o którym wiadomo, że istnieje, jednak nie zdołano doń dotrzeć. Można czasem zabić zwierzę dla pożywności, gdy się jest wszelkiego innego pozbawionym, lecz nie wolno zabijać dla przyjemności — twierdzi Seton.

Nie w zabijaniu zwierząt szukał przyjemności „Szary Wilk”. Przyjemnością jego

jedyną — to śledzenie ich życia. Odnosi się do nich jak do ludzi. I miłość tę jego, jak sam powiada zwierzęta odczuwały. Zdołał ośwoić niezliczoną ich gromadę. Autor licznych prac o życiu zwierząt, nie naukowych jednak, lecz opartych na ścisłych obserwacjach. Nie dzieli świata zwierzęcego na klasy ni rzędy. Dla niego ten świat, jest drugim ludzkim światem, mającym swe lzy i swe uśmiechy, swe sielanki i swe tragedje. Świat dziki i prosty, lecz jakże czasem lepszy od świata w którym rządzi człowiek. Świat w którym rządzi siła, lecz siła prosta i jawna, nie owinięta w setki aktów papierowych i słówek dyplomatycznych.

Ernest Thompson Seton stwarza całą psychologię zwierzęcą. Czynom ich przypisuje pobudki ludzkie uważa, że mają je i dobre humory i zdolne są odezwać zniwagę i t. d. I choć różni przyrodniczy zarzucają mu, że zbyt „uczulowicza” zwierzęta, jednak każda przystość z jego dzieł, to przystość prawdziwa i wniośki te, do których on dochodzi, nasuwają się same. Nie dojdzie do nich uczony, który zna zwierzęta z barwnych kart zoologicznych i gablot pracowniowych. Nie dojdzie do nich myśliciel, który na zwierzę patrzy tylko jak na tarczę strzelniczą. Lecz dojdzie ten, kto jak Seton pójdzie w las z otwartymi oczyma i otwartym sercem. Lecz dojdzie ten, kto zapomniałszy o zoologach całego świata, patrzył będzie na to życie, które przed nim się otworzy nie przez okulary nauki, porosowane w kratki klas i rzędów, lecz oczyma własnymi, oczyma duszy.

l. g.

BOLESŁAW WŁODZIMIERZ LEWICKI.

DOSYT.

Piję ostre powietrze, prując je bystrym jastrzębiem,
przedzieram sobą listowie i lesne prując głębie.

Upiększam szare życie i zło chcę w dobro zmienić,
bo choć po bruku chodzę, oczym mam pełne zieleni.

Rozznawam taśmy marszów, krając je w krótkich postojach,
cieszy mię miasto, wieś: Świat cały — radość moja.



KAZIMIERZ PIEKARCZYK.

W LESIE.

(FRAGMENT Z POWIEŚCI p. t. PRZYGODY ĆWIKI I ŻÓLTODZIÓBA).

Przygotowywana do druku powieść o Ćwiku i Żółtodziobie zawiera wesołe perypetje dwóch chłopców, z których jeden jest doświadczonym „skautem na schwał”, drugi zaś nieporadnym „biskoptem”, próbującym zrozumieć, co się wokół niego, na tym pięknym bożym świecie dzieje.

Wyglądało to tak, jakby ćwik porozumiewał się z kimś ukrytym w leszynie.
— Ten ćwik to jest djabeł wcielony — myślał malec — wszędzie ma znajomych, nawet w lesie...
Ćwik znowu zagwizdał porozumiewawczo, ale tym razem nie otrzymał odpowiedzi. Powtórzył jeszcze raz tajemnicze hasło, ale bezskutecznie.
— Ki diabli! — mruknął ćwik — on lubi zwykle długo siedzieć... musiał mi go chyba ktoś przeloposzyć...
Mrużąc do siebie, posunął się na czworakach w głąb zagajnika, dając znak ręką zdumionemu żółtodziobowi, żeby czuł się za nim.

Po kilku minutach mieli leszczynę po lewej ręce, a tuż pod sobą dość głęboki parów, którego środkiem biegł ze szmerem wąski potoczek.
Przed ścieżką zatrzymali się. Ćwik otarł pot z twarzy.
— A niechże ich! Ukradli mi trzy maliny?..
Ku zdumieniu malca ćwik rozgarnął krzaki malinowe, rosnące na zbrocu i miał najdalsze przekleństwo.

— A fafoly zatracone! A powsinogi z bójkociek! Badye leniwie!
Zdumionemu żółtodziobowi rzucił:
— Pamiętajsz chyba, żeśmy tędy przechodzili... Tu leży ten ciemny głąz, a tu sterczy ta wielka paproć i udaje palmę nad Gange...
Żółtodziób teoczył zdumionym wzrokiem dokoła.
— A tu — wybuchnął ćwik — były trzy maliny!..
Żółtodziób wruszył ramionami.

Trochę pamięta, że już dzisiaj byli w tej okolicy, ale żeby sobie dokładnie przypominał... Jeszcze głąz i paproć może, ale maliny? Gdyby je zauważył, byłby je napewno zjadł. Utrwaliwszy się w żółdaku, może utrwaliłby się w pamięci.
Dziwne pretensje ma ten ćwik. Z żalem, ale też i z podziwem spojrzał na niego i jeszcze raz wruszył ramionami.

— Spłoszyli mi go i w dodatku zabrali maliny...
— Kto to był?

— Zaraz się dowiem, a wtedy biada muł.
— Temu co gwizdał?..
Z kolei ćwik popatrzył badawczo na swego towarzysza.
— O co tobie chodzi?
— Kto gwi... gwi... gwizdał w leszynie?

— Ha! nie wiesz tego? dobry sobie! Czy ty pierwszy raz jesteś w lesie?..
— Wlas... wlas... właściwie to drugi raz... Raz byłam na Witosiu... siou... siowie...
— To nie był las. To jest ogródek dla dzieci z ochronki... Żebyś sobie zapamiętał...
— Dobrze...
— A co się tyczy tego gwizdania, to trzeba ci wiedzieć, że ja rozmawiałem z kosem...
— Z kosem?
— Może mi powiesz, że nie wiesz co to jest kos?

— Ko... ko... kos?
Żółtodziób zająknął się, przezuwając w duchu, że ćwik wymyślił znowu jakiś kawał, żeby go otumanic.
Pomylił się tym razem.
— Kos — tłumaczył mu zupełnie poważnie ćwik — to jest taki ptaszek, który gwizdaje jak człowiek, a rzadziej zdarza się odwrotnie, bo przezwając człowieka jest oferna i nie często się trafia, by który gwizdać porządnie potrafił.

— Ile razy jestem w lesie — ciągnął ćwik — tyle razy ucinam sobie z kosem rozmówkę. Całymi godzinami siedzi w jednym miejscu. Jeżeli się nie spłoszy próbując go naśladować. Zawsze odpowie: „Trochę zmien melodięk, to ja mu znów inna, i tak dalej. Z jednym kosem to ja rozmawiałem trzy godziny.”
— Trozy godziny?
— Można by dłużę, tylko wreszcie temat rozmowy się wyczerpał i ptaszek odlatuje.

Żółtodziób spojrzał z podziwem na człowieka który gadał z ptakami i był z nimi za pan brat.
— A czy ja... ja... mógłbym?..
— Mógłbyś, gdybyś umiał gwizdać ładnie i zachowywać się w lesie odpowiednio... A tymczasem zamknij paszecz, bo muszę przygotować szatański plan zemsty.
Chłopiec zamilkł i w lot zrozumiał, że ćwikowi chodzi o tego draba, który mu

przepłoszył kosa z leszczyny i pożarł trzy maliny. Na ich wspomnienie przeklął ślinkę i rozglądając się jeszcze raz wokół łokomic.

Ćwik natomiast zwrócił uwagę na co innego. Badał ślady na ścięcie.
— Było ich dwóch — mrucał pod nosem. Przyszli z tamtej strony potoczki, a przeszli przezeń bosą...
Ślady stóp schwały na glinie drożynki, pod działaniem słońca, którego promienie przedziarily się tutaj przez gązcie.

Ćwik chodził ostrożnie, zaglądał pod krzaki, tropił, węszył i nasłuchiwał.
— Biada im, jeżeli zapomną o indiańskim gwyzczaj...
Żółtodziób słuchał z przejęciem, ale mało co rozumiał.

— Parów kończy się niedaleko, po prawej jest szkółka lesna, po lewej i w wysłotu są skały... Dobra nasza! Masz papier?
Maly poszperał w kieszeniach, wyciągnął notes i wydarł z niego kartkę papieru. Zadowolony był, że się może na coś przydać.

Ćwik skreślił na kartce kilka słów, zwinął w trąbkę, pokłodził na ciemnym glazie i przywalił małym kamieniem, tkwiącym obok w mchu. Na ścięcie narysował prostokąt z strzałką skierowaną w stronę głązu. Odmierzył krokami przestrzeń od głązu do znaku na ścięcie, wpisał w nakreślony prostokąt cyfrę i dokomawczył tej pracy, zaśmiał się.

— Chodź maly! Widzisz ten jarzab? Wspinaj się na mnie i włącz na drzewo!
Nie trzeba było do tego zapędzać żółtodzioba.

— A więc to jest jarzab, a nie kasztan? pomyślał w duchu, wspinając się. Jakie te drzewa wszystkie do siebie podobne...
— Trzymaj plecak!... Bierz kije... A teraz podaj mi rękę, tylko trzymaj się mocno... Hop!..

— Po chwili obaj siedzieli na drzewie, ukryci w gązalach, z pośród których widzieli doskonale i ścięzkę z tajemniczym znakiem i głąz i paproć... Która jak powiedział ćwik — udawała palmę nad Gange — zapinając żółtodziób, słuszenie się spodziewając po przygotowaniach ćwika, że będzie świadkiem czegoś, poco warto było przywędrować z Warszawy do tego dziwnego, pełnego tajemnic — lasu.

Kapelusze i rogatywki Harcerskie,

Czapki akademickie, sportowe, kapelusze, męskie i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN

LWÓW, TRYBUNALSKA l. 1.

„OBOZOWE MODY”.



Czy myślałeś nad tem, że tak samo jak namiot, albo łaskę harcerską można ozdobić twój szary obozowy koc. A jeżeli nawet myślałeś, czyś próbował to uczynić?

Rzadko spotyka się ogniska obozowe, wokół których zasiadają uczestnicy owinięci w fantastyczne kocy i okrycia zrobione wedle ich własnych projektów. A przecież jest to ostatnim krzykiem skautowej mody.

Oto garść pomysłów, które ułatwią Ci pracę. Wystaraj się o koc (choćby nawet stary), który będziesz mógł przerobić dla swych celów, a który będzie Ci służył przez całą Twoje życie skautowe.

Ozdobisz go, używając do tego wielbnych kolorowych wstążek, barwnych kawałków tkaniny, którą wyniesiesz wedle wzoru, muszelek, perełek, piór ptasich, raffi i t. p. przyszywając te rzeczy do koca grubą, silną nitką.

Tkaniny można malować specjalną farbą do tkanin i tuszem. Co wymalować?

Przedewszystkiem godło właściciela np. „Krwawookiego orla”, „Go-

łębia podróżnika”, „Pracowitego Pająka”.

„Krwawooki Orzeł” wykonał ozdoby na swym kocu w stylu indyjskim. Godło-ptaka wyciął z białego płótna, malując środek na zielono, a oko i cienie skrzydeł tuszem na czarno. Równoległe do bocznych brzegów koca przyszył pasy ozdobione arabskimi, wśród których na wolnych przestrzeniach wpisał nazwy przebytych obozów, wreszcie w górze przyszył dwa pompony bawelnianie o barwach drużyny, jeden żółty, drugi czerwony.

„Gołąb podróżnik” ma dobry smak. Podzielił koc dwoma przekątными na cztery trójkąte niebieskie



i czerwone (kolory jego drużyny). W środku umieścił białe koło w które wmalował swe godło tuszem. Obramowanie i frenzle na dolnym brzegu zrobił w kolorach zastępu.

Wycinki przyszył na maszynie. „Pracowity Pająk” podjął się wielkiej pracy, która też nagrodziła jego trud. Grubym sznurkiem wyhaftował pająka, który siedzi na delikatnej wypukłej rozsnutej na całym kocu — pajęczynie.

Dokola koca obramowanie a na niem w części górnej przebyte obozy, z boków sprawności, a w dole motywy dekoracyjnej. Rysunki A. B. C. D. pokazują jak ubierać kocy. Kieszeń umieszczona po stronie wewnętrznej umożliwi schowanie śpiewniczka, lartarki i innych potrzebnych przy ognisku przyrządów.

Nasunie Ci się z pewnością wiele ciekawych pomysłów, które pozwolą zrobić coś jeszcze ładniejszego i praktyczniejszego ze zwykłego koca.

Jeśli zaś tak się składa, że musisz koc zwrócić po obozie nietkniętym, możesz zrobić coś podobnego z kolorowych szmatek przyfastrygowanych do koca.

A teraz kolej na Was — nadajcie się zwykłym obozom!

Tłóm. z „Le Journal des Éclaireurs”.
Argonauta.

W następujących numerach ukażą się artykuły o totemach, księgi wiedzy leśnej, wyjątki z księgi tropów i z księgi węzłów.

TRZY PIÓRA.



Jak widzicie z rysunku jest to jakaś nowa sprawność — u nas jak dotąd nieznaną. Spotkałem się z nią w Złotej Pradze na Obozach skautów słowiańskich, zainteresowałem się nią żywo, wypróbowałem, a teraz chcę się wiadomością o niej z wami podzielić.

A było to tak. Na „Jambo słowiańskim” — jak na każdym jambooree „czenczowało” się zawzięcie, zwłaszcza odznaki. To też przy każdym zetknięciu się, po konwencjonalnych „Na zdar!” i „Czujaj!” — oraz mniej konwencjonalnym uścisku lewicy — skauci oglądali siebie wzajemnie niby wystawy sklepowe. Bo „czendź” to właściwie nie innego jak handel zamienny.

Raz w takiej okoliczności spotrzegłem właśnie na ramieniu sympatycznego czecha „sprawność trzech piór”.

— Za co ty to dostał? — spytałem z czeska po polsku i dowiedziałem się,

że dla otrzymania tej sprawności należy przez jeden dzień nic nie jeść, przez drugi nie być przez nikogo widzianym. Pod „nikt” rozumie się oczywiście człowieka.

Jest to prawdziwa sprawność puszczańska. Na oko wydaje się bardzo prosta, w rzeczywistości wymaga i wysiłku woli, i czujności a nawet pewnego zaparcia się siebie. Zdaje się ją przez trzy dni, wytrwałości więc gra tu także swą rolę. A jeśli nam kto ze chce przeszkadzać, ileż to sprytu i wyćwiku skautowej mięć trzeba, aby wyjść zwycięsko z takiej opresji.



Budujemy „dom Harcerza” we Lwowie.

ZDZISŁAW KUNSTMAN.

Na puszczańską nutę.

Najmilszem dla nas tożem
gałęzi stos pod namiotem —
a księżyc złoty nad nami
najdroższym nam klejnotem.

Siedząc wkrąg przy ognisku,
lesnych słuchamy odgłosów:
w kotle bulgoce i kipi
żywioć wonny rosół.

Pryskają skry płomienie —
spiewamy; bór z nami śpiewa.
Dym siny w zwinnym tańcu
po sennych sunie drzewach.

Ślamię echo dzwonów
wiatr przyniósł z siata...?
Cicho... to nie są dzwony —
Duch Lasu wołał...



W KRĘGU RADY.

Wilku stary leniwy i ty płowy
wilku i ty wilku żeru chciwy i ty
łsy wilku w kręgu stań!

Witam Was i godła zastępów
Waszych witam!

Prawami Rodu wieczni: od-
ważnym każdy niech będzie! —
A klami o kość ostronemi nikczem-
ność zabijać na wszędzie!

Pierwszą Radę Wiosny otwie-
ram — w krąg ognia usiadźmy.

— Tu pod skałą powitaliśmy Ją
wspaniałe, Tu miejsce niech będzie
na rady i biestady!

Słyszałem, że zastępy Wasze
opuściły swoje wertepy i wyszły już
na wiosenny harc i przygodę. Zdjacie
po kolei sprawę z tego jak to czy-
nicie. Zaczniij Płowy Wilku.

— Gdzie trzy brzozy, buk i dąb
tam płowych wilków jest „jama”. Na
pierwszym miejscu nasze godło. Jest
to palik z chorągiewką zastępu. Palik
ozdobiony cały, z wypisaną historją
harców naszych i przygód, jest tam
pocześnie miejsce dla wilków płowych,
a starych; — tam każdy obejmujący
władzę zastępowy uroczyscie daje
swoją znak: totem. Palik kłem się
kończy Zwycięszy.

— Powiedz dokładnie gdzie jest
to miejsce Wasze?

— Wilku żeru chciwy powta-
rzam: Gdzie trzy brzozy, buk i dąb!

— W swojej „wilczej norze”
mamy też taki pal, wbity zawsze
w kręgu Rady obok mojego kamienia,
ale ja kiel nakładam tylko w najuro-
czystsze chwile, nadawania totemu
lub przyjęcia do zastępu.

— My wilki żeru chciwe mamy
w „Wilczym dole” na taki wielki w za-
stępie wypadek „kamień totemu”,
który wtedy stoi u ogniska. Są tam
wryte godła wszystkich braci a cho-
wamy go tak, że o miejscu tem nik
z poza wilków żeru chciwych się
nigdy nie dowie.

— O! O! O! My wilki stare,
wilki leniwe, ale my to zrobimy!
Za zniszczenie w naszej dziurze od-
powiemy!

— Wilku łsu zawzięty, zbędź
się chęci odwetu, w Braterstwa kręgu
zasiadasz! Rada to nie zwada.

— Niema rady bez zwady!

— Rada! Rada! Rada w radę...

— W naszej norze mamy także
plan alarmu całego zastępu. Jest to
długi kawał dębowej kory, a na niem
wypalone wilczej tropy. Każdy z nas
ma tam swój znak. Na harc zbieramy
się zawsze na norze.

— My takiego planu nie mamy,
w porządku alarmu zawsze w kręgu
zasiadamy, my zawsze gotowi, my
i planem i alarmem.

— Do wilczego dołu drogę na-
pięty łuk znaczy. Mamy tam zebrane
wszystkie osobliwości naszej puszczy
i ten korez do wilczej głowy pro-
dobny, róg bawoli i czaszkę, kamień
z zębami żarłacza, trzy szyszki w jedną
zrosznięte.

Na uroczystem miejscu osobno
kamień totemu jak mówiłem, w dębnie
palone prawo nasze i z Wielkiego
Ogniska pieniek.

Każdy z nas ma swoje stałe
miejsce w Wilczej Norze u ogniska,
miejsce kamienne, żelazem znaczone.

— Opowiadzieliście mi nieco
o wertepach waszych co są mieszka-
niem w puszczy dla waszych zastę-
pów. Z tamtąd wyruszenie na zer
i przygodę. Jeżeli w harcu i przy-
godach będziecie mieli jakieś trud-
ności lub zapytania, przyjdźcie tutaj
w krąg, a do kręgu tego zapraszam
wszystkich zastępowych Wielkiej Pu-
szczy polskiej — w duży braterski krąg!

Niech się tu na następny raz
złęcz i jastrzębie niecnoty i kruki
sędziwie i lisy chytne, czajki, wyżył
i dzięcioły. A każdy radę dostanie
i poradę.

A teraz braterski zróbmy krąg!
Prawo nasze jest wieczne i jasne
jak lazur w nieba głębinie.

Ten, kto je spełnia nie dozna
zawodu, lecz ten co je złamie —
wnet ginie!

Szary wilk.

Zwiłki kory brzozowej.

Ponieważ zdarzało się, że synom puszczy
nadawano totemy używane już przez innych
harcaczy „Skaut” chce temu zapobiec ogła-
szać będzie „Zwiłki kory brzozowej”. Ogło-

szonych w niej totemów przybierać ani na-
dawać innym nie wolno.*

1. *Arcejdziwożona* dhna Maria Wojta-
likówna. Nowy Sącz—Kraków. Nadany przez
Gromadę Konferencji St. Harc w Kiełpi-
nach, 1930.

2. *Arekol* hm. Rp. Stanisław Sedla-
czek G. K. M., Warszawa.

3. *Bawół Ryczący*, hm. Aleksander
Szczęściekiewicz. Lwów — Komendant Chor.
Nadany przez Lwowską gromadę starszyzny,
Pryski 1931.

4. *Borsuk Ręczy*, dh. Antoni Karnas-
iewicz. Kraków 5-ta. Nadany przez Radę
Obozu Dr-ny w Ostrowsku k. N. Targu, 1931.

5. *Bóbr Świszący*, dh. Stanisław Nie-
wiadomski, Wieliczka. Nadany przez Radę
Obozu 1-ej Wielickiej, 1931.

6. *Bóbr Wesoły*, hm. Romuald Zma-
czkowski. Nadany przez Radę Obozu Chor.
Warszawskiej Wigry — Biała Podlaska, 1927.

7. *Chomik Skrzętny*, dh. Adam Launer,
Kraków. — Nadany przez Gromadę Kursu
Instruktor. Chor. Krakowskiej w Jelesni, 1924.

8. *Chomik Skrzętny II*, dh. Jan Musiał,
Kraków 5-ta. Nadany przez Radę Obozu
Dr-ny w Porabce k. Keł, 1929.

9. *Szumiący Dąb*, hm. Rp. Dr. Tadeusz
Strumiłło.

10. *Dzięcioł Krzemiony Dziób*, hm. Dr.
Leszek Czarnik, Lwów, Argonauta, K. Ch.
Nadany przez Krąg Jedności Lwowskiej Dru-
żyny Instruktorskiej. — Dolinka Harcerska
(Brzuchowiec), 1931.

11. *Dziwanna Stoneczna*, dhna Ewa
Harsdorf, Kraków—Warta. Nadany w Ko-
sarzynie, 1929.

12. *Foka Łus*, hm. inż. Olgierd Gzy-
malowski — Poznań.

13. *Geba Wielka*, dh. Janusz Woycie-
chowski, Kraków—Podgórze. Wilcza Gro-
mada. Nadany przez Gromadę na Kursie
Chor. Krakowskiej w Pwicznej, 1921.

14. *Gołąb Kudłaty*, dh. Kazimierz Le-
wiński, Wieliczka. Nadany przez Radę Obozu
1-ej Wielickiej, 1931.

15. *Iskra Watrzańka*, dhna Janina Po-
nistowska, Kraków—Warta. Nadany przez Krąg
Watry na własnym obozie w Glince, 1931.

16. *Jelen Włóczęga*, dh. Cezary Murski,
Kraków—Warta. Nadany przez Radę Obozu
Huflca Śremskiego w Dębnie, 1928.

17. *Jodła Gwarząca*, dhna Teresa Har-
sdorf, Kraków—Warta. Nadany przez Krąg
Watry na własnym obozie w Glince, 1931.

18. *Błękitny Kozioł*, HR. Władysław
Lewicki, Lwów. Argonauta. Nadany przez
Starszyznę 9. D. Lwów, 1930.

*) Rejestracji dokonuje „Skaut” po nadesłaniu zgło-
szenia zawierającego totem, nazwisko, miejsce i czas
nadania oraz 50 gr. na „Dom Harcerski” pod adresem:
Zdzisław Jurajski, Lemartowicza 21, Lwów.

19. *Kozioł Wódz*, hm. Inż. Zbigniew Trylski, Białokrynicka k. Krzemienia. Nadany przez Gromadę Kursu Instruktor. Chor. Krakowskiej w Jeleśni, 1924.

20. *Kruk Czarny*, ks. Marjan Luzar, Trzebinia.

21. *Kruk Pogodny*, dh. Wiktor Łukaszewski, Warszawa. Nad. Kielpiny, 1930.

22. *Stary Łos*, dh. Stanisław Zarzycki, Nadany w obozie „Gdowice”, przez „Dziennik Człowieka” (Wiktor Frantza), 1927.

23. *Mahomet*, hm. Rp. Tadeusz Maresz, G. K. M. Rydzyna Wilp.

24. *Żółta Mewa*, dhna Maria Bieniasówna, Kraków. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień 1931.

25. *Mewa Czarna*, dhna Janina Świdwerska, Poznań. Nadany przez Gromadę Konferencji St. Hare. w Kielpinach, 1930.

26. *Pisza Włoczek*, dh. Jerzy Ciechowski, Bochnia — Znicz (Kraków K. Ch.). Nadany przez Gromadę Drużynowych Chor. Krakowskiej w Żegielstowie, 1930.

27. *Płomień Wątra*, dh. Leon Fus, Kraków — Wątra. Nadany przez Radę Obozu Związkowego Kursu Harcmistrzowskiego w Brennie, 18 sierpnia 1931.

28. *Porcelanowe Szczenie*, dhna Maria Bytomska, Kraków. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień 1931.

29. *Pucąg*, dh. Władysław Piłiński, N. Sącz Chrobrya. Nadany przez Radę Obozu w Piwnicznej, 1926.

30. *Puchacz Krzykły*, dh. Józef Kalloryński, Kraków 5-ta. Nadany przez Radę Obozu Drny w Muchozu k. Skawca, 1931.

31. *Puchacz z Gałązką*, hm. Jarosław Kowalski, Toruń K. H. Nadany przez Radę Obozu Starszyzny Chor. Poznańskiej, Dębki nad morzem, 1924.

32. *Pszczółka Skrzętna*, dhna Bronisława Szczepaniówna, Nowy Sącz. Nadany przez Radę Drny.

33. *Ron Białe*, dhna Henryka Braunowa, Kraków.

34. *Rys Ojciec*, hm. Dr. Władysław Szczygiel, Kraków (Kom. Chor.). Nadany przez Gromadę 1-go Kursu Instruktor. Chor. Krakowskiej w Sidzime, 1925.

35. *Rys Przeworny*, dh. Bolesław Wierzbiański, Kraków 5-ta. Nadany przez Radę Obozu Drny w Porabce k. Ket, 1929.

36. *Sęca Stoneczna*, hm. Jadwiga Orłowiczówna, Kraków, Komendantka Ch. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień, 1931.

37. *Tygrzynek Srebrny*, ów. Jerzy Szmidtęgl, Lwów, Argonauta. Nadany w czasie „Święta Wiosny”, przez Starszyznę 9. D. Lwów, Pohlanka 1929.

38. *Sęp Płowy*, dh. Ludwik Bar. Kraków — Wątra (obecnie Wilno). Nadany w 1929.

39. *Sokół — Grot*, dh. Józef Trylski, Kraków.

40. *Wielka Stopa*, dhna Stefania Jędrzejowska, Kraków. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień 1931.

41. *Plamienna Strzala*, ph. Maria Terpiłowska, Kraków, Hufcowca. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień 1931.

42. *Zwiny Tur*, hm. Oskar Zawrocki. Nadany przez Gromadę Kursu w. f. nad Serwami, Rejdzyna Wilp., 1928.

43. *Pogodna Twarz*, dhna Janina Dębicka, Kraków. Nadany przez Radę Plemienienia Ko Dżu Wi Ki'ów na Buczowie Koczowisku, sierpień 1931.

44. *Kruczy Włoczek*, ph. Zdzisław Jurajdów, Lwów, Argonauta. Nadany podczas „Święta Wiosny”, Pohlanka 1929.

45. *Wilk Brat*, hm. Władysław Muż, Kraków — Wątra (Kom. Chor.). Nadany przez Radę Obozu Związkowego Kursu Harcmistrzowskiego w Brennie, 18 sierpnia 1931.

46. *Wilk Niezłomny*, ph. Władysław Głowiak, Lwów 5-ta. Nadany przez Drużynę w Nisku, 1928.

47. *Wilk Piweczka*, hm. Stanisław Sokolowski, Nisko K. H. Nadany przez Drużynę, 1922.

48. *Smutny Wilk*, dh. Donat Datóń, Nadany przez Drużynę.

49. *Szary Wilk*, ph. Leopold Ungeheuer, Lwów, K. Ch. Nadany przez Radę Obozu 3-ciej rzęsowskiej Sokole, 1923.

50. *Wilk Wątrały*, Henryk Goc, Poznań. Nadany pod Kielpinami 1931.

51. *Wilk Wyżozec*, dh. Herman Kwaśniewski, Kraków 5-ta. Nadany przez Radę Obozu Drny w Ostrowsku k. N. Targu, 1931.

52. *Wodnik Bystry*, dhna Irena Grodecka, Kraków. Nadany przez Gromadę Konferencji St. Hare. w Kielpinach, 1930.

53. *Wódz Jelenie Rogi*, hm. Tomasz Piskorski, Warszawa (G. K. M.). Nadany Kielpiny, 1930.

54. *Skrzętny Żuk*, ów. Aleksander Ogórzka, Lwów 15 (przedtem 1-sza bd raport).

55. *Żuk Uszaty*, dh. Janusz Pauli, Kraków 5-ta. Nadany przez Radę Obozu Drny w Muchozu k. Skawca, 1930.

56. *Żuk Włoczek*, dh. Dr. Zdzisław Stieber, Kraków 4-ta. Nadany w r. 1923.

57. *Żarów Roztropny*, dh. Jerzy Zawadzki, H. K. M. Nadany na Konferencji n. jez. Kielpińskim 1930.

58. *Żubr Wątrały*, dh. Dr. Józef Bielec, Kraków — Wątra (obecnie Katowice).

F. M. USARZ.

1911 M. D. H. 1931

GARŚĆ WSPOMNIENI OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

16. Kurs instruktorski.

W grudniu 1913 r. zorganizował „Sokół-Macierz” kurs instruktorów sokolich. Kurs ten pozostawał pod kierownictwem dha Hallera Józefa, a prowadzili ćwiczenia praktyczne dh Ciekiewicz (obecny Naczelnik Miejskiej Straży Pożarnej we Lwowie) i leutnant szwecki dh Kragh Oswald, teorję zaś wykładali prócz wymienionych dh Dr. Wyrzykowski, dh Sikorski Walerjan, oraz kilku innych.

Uczestnicy mieli stać się po ukończeniu tego kursu instruktorami sokolich gimnastyki systemem Linga i ćwiczeń polowych. Napływ zgłoszeń był tak wielki, że zakrojony na 40 uczestników kurs rozpoczął się w liczbie 75. Dzięki staraniom Cesia — mimo dużej niechęci ze strony „Sokolów”, z drużyny naszej przyjęto na ten kurs, trzech na próbę: Staszka Pokorę, Miłozsa Sołtysa i mnie.

Kurs był szalenie ciężki! Trzy razy tygodniowo po dwie godziny gimnastyki, wykładów teoretycznych i pokazów praktycznych, a w każdej niedzielę i święto ćwiczenia polowe lub strzelanie — to było na dobrze wyrobionego sportowca dość dużo, a co dopiero mówić o takich jak ja. Przeto nie można się dziwić, że z 75 uczestników ukończyło kurs ten tylko 35-ciu, a w ich liczbie i moja osobistość. Byłem zdziwiony nie tyle wynikiem kursu, ile przyjęciem przez Cesia zgotowanego mi w drużynie. Stałabym się za taki wzór wszystkim skautom, że mi samemu było cokolwiek nieprzyjemnie.

Faktem jednak jest, że z kursu tego wyniosłem bardzo dużo. Zami-

lowanie do gimnastyki i wszelkiego rodzaju sportów, zamilowanie do życia na łonie przyrody i zamilowanie do ćwiczeń polowych — to efekt kursu, któremu do dnia dzisiejszego pozostałem wierny. Odtąd też stałem się prawą ręką Cesia przy wykonywaniu wszystkich Jego pomysłów w życiu codziennem drużyny, jak i na ćwiczeniach.

17. Testament Dr. Burzyńskiego.

Rok 1914 rozpoczął się nam doskonalenie. Jeden z wielu wielbieli skautingu jako nowego kierunku wychowania narodowego młodzieży, Dr. Burzyński, zapisał testamentem swym duże obłrzyjmy wartości kamienie na rzecz kolonii i obozów letnich skautowych. Był to jeden z pierwszych tego rodzaju kroków ze strony społeczeństwa, za którym w krótkim czasie poszły dalsze. Jedna tylko smutna myśl przgłuszala naszą radość z tego powodu, a to myśl, że ten nasz dobroczyńca skończył swe cenne ze względu na inne jeszcze czynniki życie — samobójstwem. Umarł jednak jako człowiek honoru, a powodu i sposobu śmierci nikt wówczas nie analizował.

18. Stanica.

Rozrost skautingu, zajmującego coraz więcej miejsca w budynkach i ubikacjach sokolich, był żywiłowy pod względem ilości — to też pewnego dnia „Sokół-Macierz” zmuszony był rozglądać się za jakimś obszerniejszym pomieszczeniem dla drużyny

skautowych. W tym celu wynajął domek przy ulicy Staszica 5, który w krótkim przeciągu czasu zamienił się w siedzibę większości drużyn skautowych. W Sokole pozostał jedynie instruktor drużyn skautowych, jak się podówczas zwała komenda miejscowa.

Skauci zabrali się z zapalem do urządzenia własnych śmieci: Nasza drużyna przemalowała cały pokój, naprawiała drzwi, okna i t. p. Zaraz poprawiła ten swoisty rekord pracy drużyna VII — przystępując do tapetowania ścian swojej izby. Wszyscy jednak zadrželi izby VI Lw. Dr. Sk., która składając się z młodzieży rzemieślniczej, a więc lepiej fachowo przygotowanej, urządziła się najpraktyczniej i najprościej.

Wtedy praca ruszyła znacznie lepszym torem. Było już stałe miejsce na urządzenie wszelkich zbiorów, gawęd, narad i innych zajęć i rozrywek godziwych, a przedewszystkiem stałe dzury przybocznych i zastępowych w tych izbach umożliwiały wykorzystanie każdej wolnej chwili na nauczanie skautów codziennie tam przybywających, czegoś nowego, pożytecznego lub pięknego.

19. Obóz w Krościenku koło Chyrowa.

W czasie wakacji 1914 r. urządził nasz drużynowy obóz w Krościenku koło Chyrowa, który miał za zadanie doszkolenie zastępowych i przygotowanie ich do egzaminu na stopień ćwika.

Praca do 10 godzin dziennie była niezwykle ciężka, ale bardzo urozmaicona. Wycieczki w piękne i wielkie lasy państwowe, tropienie żywych zwierząt, urządzenie strzelnicy i t. p. — oto zajęcia pozaprogramowe nad uzupełnieniem praktycznych wiadomości. Szczególnie strzel-

nica do ostrego strzelania była tak pięknie położona, i tak sumiennie przygotowana, że używali jej okoliczni strzelcy t. j. drużyny sokole z Krościenka, Ustrzyk, Chyrowa, oraz drużyny strzeleckie z Sambora, Sannoka i kilku innych miejscowości.

Najciekawszą rzeczą był jednak egzamin na ćwika. Zainaugurowany uroczyście przy ognisku drugiego dnia przez Cesia w obecności inspektora drużyn skautowych dra Franciszka Kapalki i lekarza drużyny dra doc. Dr. Mieczysława Andruszewskiego oraz 26 uczestników obozu — przyniósł na drugi dzień smutny efekt pewnej ilości skautów, gdyż tylko 11 uzyskało wymarzony z dawna stopień. Tak srogie były wymagania.

20. Harcerstwo.

Słów jeszcze kilka poświęcić należy Naczelnictwu, które pragnąc jak najbardziej unarodowić skauting powzięło uchwałę, wprowadzającą wszędzie zamiast skautingu i słów pochodnych jemu — nazwę harcerstwo i słowa jemu pochodne. Jakkolwiek wówczas uchwała ta nie dała realnego wyniku ze względu na wybuch wojny, to jednak sama idea jest godna uwagi i najwyższej pochwały, a została też w rzeczywistości wprowadzona w życie i przyjęła się wszędzie, co świadczy o jej potrzebie i trafności.

Dziwna jest tylko rzecz, że z pracownikami skautowych, którzy o tej uchwale wiedzieli, a prowadzili prace skautową w latach wojny 1915—1917 a nawet i dłużej, nazwy tej nikt nie wprowadził w życie. Odnosi się to i do naszego drużynowego, który będąc komendantem miejscowym we Lwowie w tym okresie, również nie polecił jej wprowadzić, jakkolwiek często ją powtarzał.

(C. d. n.)

JAMBO RUMUŃSKIE.

Jak już wiecie z poprzednich numerów II Narodowy zlot skautów rumuńskich organizowany przez ich związek co dwa lata *) — odbędzie się w Dumbrava Sibiu, opodal miasta Sibiu (pol. Sybin) i trwać będzie od 5 do 30 lipca.

Sybin — zwany po niemiecku *Hermanstadt* od imienia założyciela, wodza Saksów, którzy w XII w. osiedlali się na łakach biegnących wzdłuż rzeki Tzibin — leży na dwu tarasach. Na górnej utworzyło się centrum miasta (*city*), podczas gdy druga część miasta leży w dolinie i ciągnie się wzdłuż brzegu rzeki. Węgrzy ochrzcili miasto *Nagy-Szeben* t. zn. Wielki Sybin.

Kiedyś, za czasów Macieja Korwina było ono najbardziej kwitnącem osiedlem Saksów w Transylwanii i dwukrotnie bo od 1703—1791 oraz od 1849—1865 r. jej stolica.

W XIV w. Sybin bronił Transylwanii przed napadami tureckimi i w ciągłych walkach trwających przez wieki umocnił się jako gród warowny uzbrojony armatami, z których 3 zachowały się po dziś dzień w dobrym stanie. Turcy nazwali Sybin „czernym miastem”, może nie tyle od krwi, którą tam przelali, ile od murów z czerwonego cegiel, którymi miasto było otoczone.

Na równinie sybińskiej książę panujący Michał Waleczny pobił Andrzeja Batorego w r. 1599 a w r. 1849 miała miejsce krwawa bitwa, w której gen. Bem został zwyciężony w Oena Sibiu.

Do smutnych kart historii miasta należy najład tatarski w r. 1241, który ogniem i mieczem spustoszył wszystko i r. 1460 kiedy książę panujący Vlad IV Dracul wyciął ludność i zburzył miasto.

Dzisiejszy Sybin stanowi ośrodek kulturalny, liczy 3000 mieszkańców jest miastem o wspaniałym klimacie dzięki kapłom w Oena Sibiu i uchodzi za jedną z najpiękniejszych okolic Rumunii.

Miasto prócz katedry prawosławnej wybudowanej w 1906 r. i malowanej przez wielkiego malarza Oet. Simigelschi, posiada jeszcze 8 cerkwi, 2 kościoły i zbór ewangelicki z wieżą 74 m. wysoką.

Z historycznych pamiątek na uwagę zasługują pomnik św. Nepomuka (męczennika narodowego katolickiego, który został ukamienowany w wronicy d. Elby), studnia Falkenhayna, pomnik G. D. Teutsch (biskupa i historyka saskiego), wieża skórników i Fort Soldisch z XVII w.

*) Pierwszy narodowy zlot rumuński odbył się w Piatra Neamt w 1930 r.

Godne zwiedzenia są liczne muzea: „*Astra*” — w parku miejskim (sztuka transylwańska), „*Bruckenthal*” na placu Króla Ferdynanda (prehistoria), Muzeum Przyrodnicze przy ul. Hartenek, Muzeum starożytności religijnych przy placu Huet, oraz zbior starych narzędzi tortur przy ul. Metro-politańskiej 2.

O przygotowaniach do zlotu w następnym numerze.

Jamboree 1933 na Węgrzech.

Jambo węgierskie będzie miało atrakcje, jakiej nie miał jeszcze żaden zlot skautowy. Oto wezmą w niem udział, po raz pierwszy w historii skautingu skauci „powietrzni”.

Ponieważ skauci węgierscy od pewnego czasu zajmują się lotami ślizgowymi i posiadają kilka aparatów własnej konstrukcji, postanowiono urządzić obóz lotniczy, tem bardziej, że w kwestii tej nadeszły też zapytania z zagranicy. Okolice Gödöllő przedstawiają bardzo dogodne tereny dla tego zajmującego sportu. Obóz lotniczy będzie posiadać własne lotnisko i hangary i będzie pozostawać pod kierownictwem zamilowanego lotnika szymbowcowego, inż. Stefana von Horthy, najstarszego syna regenta Węgier. Zobaczymy więc loty ślizgowe wszystkich rodzajów, popisy zręczności, długości lotów i t. d. Zostanie też urządzona pierwsza wystawa skautowa modeli lotniczych.

W Anglii i dominjach angielskich jest tak duże zainteresowanie zlotem, że liczba poprzednio zgłoszonych uczestników (2,500) już została podwyższona. Kierownictwo angielskiej reprezentacji objął generał Godfrey Fausset, komendant zlotu w Arrowe Parku.

Do szeregu państw, które już nadesłały zgłoszenia na Jambo, podanych w poprzednim numerze „Skaut”, przybywa jeszcze Szwajcaria z 400 uczestnikami.

dr. P. T.

Przez moje słuchawki.

... A zatem rozpoczęliśmy drugi rok pracy! Zaczął się on uroczystie pierwszą zbiórką drużyny radiowej 3. III. 1932. Na zbiorze było „obecnych” 16 harcerzy i 21 harcerzy.

17. II. usłyszeliście gawędę „O dobrym uczynku i węzłach”.

24. II. odbyła się druga zbiórka drużyny radiowej poświęcona jednej z najważniejszych spraw naszych: „Harcerz w życiu rodzinnym” brzmiał tytuł gawędy.

2. III w tygodniu poświęconym mowie polskiej usłyszeliście gawędę: „Jak mówią harcerze”. — Muszę Wam zdradzić, że na tegoroczne obozy wybierają się Skrzaty — Podsluchajki, które na papyrkach z listki koniżnicy, mają notować wszystkie nie właściwości gwary harcerskiej: a zatem uwaga!!!

Kwadrans 9. III. był poświęcony naszemu nowemu wprawdzie, ale najmilszemu przyjacielowi „Radju”. Słyszeliście także wtedy i 10. II. muzykę V. lw. męskiej. Czy we Lwowie istnieje naprawdę tylko jeden jedyny harcerski zespół orkiestralny?

Kwadrans 16. III. został wypełniony gawędą o drugiej najważniejszej sprawie mianowicie o „Harcerzu jako obywatelu Rzeczypospolitej Szkolnej”. Jak też wypadnie klasyfikacja obywateli? i obywateli za trzeci okres konferencyjny?!

23. III. została omówiona korespondencja. A listów mamy już bardzo dużo! Teżek korespondencją w archiwum kwadransa trzeba będzie niebawem zamienić na skrzynię. Może: którąś z drużyn ofiaruje nam taką skrzynkę. Zebyscie nie mieli kłopotów przy robocie, podaję wymiary 40x60x40 cm.

A propos listów: skarżycie się wciąż na dziesięć minutową Kwadrans! Trudno, nie się nie da zrobić, jeśli po nas jest transmisja z Warszawy. I to nie było jaka, bo odczytu dla maturzystów. Harcerze i harcerki z VIII kl. i V kursu z pewnością słuchają, choć to szalona okazja! Posłuchasz chociażwie 20 minut, zanotujesz to i owo i masz zrobioną partię historii czy literatury.

No! ale trzeba kończyć, wybaccie mi zdrowi Miłi Słuchacze Kwadransu i Czytelnicy „Skauta” — a pisząc do Kwadransu adresujcie: Lwów, Polskie Radio — Bato-rego 6, dla Kwadransu Harcerskiego.

SPROSTOWANIE. W nr. 2 „Skauta” str. 31. lewa szpalta, zdanie w wierszu 12-tym winno brzmieć: „Z drużyny, czynny udział wzięły dotychczas drużyny lwowskie II, V, i VII żeńskie, I, II, i V. męskie, oraz dwie starszoharcerskie żeńska i męska. M. B.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE.
Świat skautowy.

— W połowie lipca odbył się nad morzem zlot skautów jugoslawiańskich na który uda się jedna z drużyn krakowskich.

— VII-a żeńska skautowa Konferencja światowa, która odbędzie się z początkiem sierpnia w Polsce budzi ogromne zainteresowanie. Następnym numerem przyniesie o niej obszernie wiadomości.

— Wobec poważnej sytuacji zarówno w Mandzjurii jak i w Szangaju szef harcerzy w Tokio, prezydent miasta Mr. Magata zarządził mobilizację wszystkich skautów stolicy.

Z. H. P.



— W pierwszych dniach kwietnia odbył się w Warszawie Walny Zjazd — nasz Sejm harcerski. Program objął prócz czegoś sprawozdanie referat z zakresu wychowania obywatelskiego w Harcowni. Większość tych wniosków uchwalono. Każdego będzie interesować fakt, że według uchwały zmienione prawo i przyrzeczenie będzie zawierać zamiast słowa „Ojczyzna” — „Polska”, czyli... „mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce” i t. d. Wszyscy też muszą wiedzieć, że obecnie żadnych gazetek, ani innych wydawnictw nie można drukować, bez poprzedniego pozwolenia Władz harcerskich.

W wyniku wyborów nasze naczelne władze nie zmieniły się, pozostają więc: Przewodniczący Z. H. P. Dh. Dr. Michał Graziński; Naczelniczka Harcererek Dłha Jadwiga Wierzbianańska; oraz Naczelnik Harcerzy Dh. Antoni Olbromski.

Wiele uwagi poświęcono na zjeździe aktualnym zagadnieniom — zwłaszcza sprawom Starszego-Harcerstwa.

Trzeci dzień zajęły konferencje Instruktorskie. Między innymi omawiano obszernie sprawę „P. W.”.

Obrodam przewodniczył Dr. Prezes Kamiski.

— Według danych z 1 września ub. r. Z. H. P. liczy 59.145 członków, w tem 20.671 harcerki i 38.474 harcerzy; z tego starszych harcerce 300, starszych harcerzy 4.528. Zagranicą mamy w Stanach Zjednoczonych

1.529, we Francji 494, w Czechosłowacji 492, w Niemczech 363, w Rumunii 295, w Lotwie 290, w Brazylii 72, w Gdańsku 70, w Charbinie 39, — ogółem 3.411 harcerzy w 125 drużynach.

— Dnia 20 marca wywiał Męski Hufiec Harcerski w Gdańsku z ramienia Naczelnictwa Naczelnik Wydz. drużyn polskich zagranicą hm. Jan Trzpił.

Wizytator był obecny na zbiorze Hufca pozem odbył rozmowy z przew. K. P. H. i Dyrektorem Gimnazjum Polskiego. Przy czym stwierdził duży postęp pracy wśród gdańskich harcerzy.

— W zlocie wodnym na Kaszubach weźmie udział ca. 10.000 skautów w tem z Polski 4.000.

— W związku z uroczystościami dziesięciolecia Z. H. P. w Gdańsku, ukaze się specjalny gdański numer „Harcerza”.

Chorągiew Krakowska.



— Baden-Powell w liście do dh. Wolkiewicza dziękując za otrzymane na urodziny życzenia od harcerzy polskich specjalnie wyróżnił adres dzieciaków „9-th division of Cracow”.

— Kurs zastępowych starszoharcerskich zorganizowany przez drużynę akademicką „Watra” w Krakowie, prowadzony przez dh. hm. Murskiego odbył się od 28. II, do 13. III. Na kurs ten zgłosiło się 22 uczniów, ukończyło 14.

— Ogólny Harcerski w Krakowie, które ukończywało się na pierwszym Walnym zjeździe, objęjąc prezesem hm. Wł. Szezygła kom. chor., przeniosło się z lokalu na Szewskiej 12 do Rynku Nr. 32. Lokal ten zawiera cztery duże ubikacje, które pozwolą w przyszłości na odbywanie zebrań nawet w większym gronie, jak na przykład odprawy drużynowych. Zdobycie tak wspaniałego lokalu przez harcerstwo krakowskie świadczy dobrze o rozwoju środowiska.

— Odprawa instrukt. Chor. Krak. odbyła się dnia 14 z. m. Wygłoszono dwa referaty: „Nowy program G. K. szkolenia instruktorów” i „O nowy ideał wychowania obywatelskiego w Harcerstwie”.

Chorągiew Lwowska.



— Hufiec żeński w Stanisławowie wzrósł znaczenie w liczbie od zeszłego roku. W miejsce jednej drużyny istnieją obecnie 4 drużyny harcerskie, 2

gromady zuchów, 1 zastęp żeński starszoharcerski. Razem hufiec liczy 214 dziewcząt, z tego 63 z gimnazjum i seminarjum, 60 ze szkoły powszechnej, 14 dziewcząt po maturze. Bolećca jest brak izb. W planie obozów wakacyjnych pod własnymi namiotami otrzymanymi od K. P. H.

— Sąd Konkursowy w składzie: Dr. J. Poratyiński, Dr. L. Czarnik, W. Frantz, Z. Jurajda, W. Lewicki, K. Paluch, K. Stawarski, L. Ungeheuer uznał za najlepiej prowadzone we Lwowie kroniki czyli pamiętniki drużyny: 1. T. Kosićski, 7. ks. J. Poniatowski, 9. H. Jordana.

Wyniki konkursu i uwagi o prowadzeniu kronik ujął w dużej pracy Błękitny Kozioł. Elaborat ten ujrzymy zapewne w krótkim czasie wydrukowany w „Skauce”.

— Lwowska drużyna instruktorska urządziła kurs zastępowych hufca lwowskiego i kurs instruktorów zuchowych dla całej chorągwi lwowskiej.

— Dnia 31 marca b. r. zamiast święconego 17-sta i 18-sta lwowska urządziły powitanie wiosny w okolicy Michałowiczyny na „fortach” połączone z ćwiczeniami polowymi i popisami zastępów.

Chorągiew Wileńska.



— Dzięki dobremu uczynkowi harcerzy — zecerów 3-iej drużyny w Nowogródzie, zaczął wychodzić miesięczny biuletyn K-dy Chor. p. n. „Wici”. Zawiera o rozkazy i poradnik dla drużynowych.

— W tym roku wszyscy obוזujemy na zlocie — oto hasło harcerzy z okręgu wileńskiego. Zlot odbędzie się od 23—30 czerwca.

Chorągiew Wielkopolska.



— 20. III. odbył się we Wronkach zjazd harcererek regionu szamotulskiego w którym wzięło udział 110 druhen.

— W Poznaniu powstała nowa 24. druż. im. Zawiszy prowadzona przez phm. Hawliczka. Liczy 60 chłopców w 2 gromadach: harcerskiej i zuchowej.

— Zlot Harcerstwa Wielkopolskiego z okazji 20-lecia istnienia odbędzie się pod Poznaniem w czasie „Zielonych Świątek” w dniach 14, 15 i 16.

— Naczelnictwo Z. H. P. przyznało odznakę za uratowanie życia dwóm harcerzom



Chor. Poznańskiej: Zygmuntovi Malinowskiemu, z 3 drużyny im. Bolesława Chrobrego w Koscianie oraz Henrykowi Idzikowskiemu z 3 drużyny im. Bolesława Chrobrego w Szmotulach.

BRZĘCZENIE MUCHY.

Wznowiona akcja budowy Stanów we Lwowie spotkała się obok zapala też z głosami krytyki i niszczą. Na zarządy tych na szczęście nieuczynnych malkontentów odpowiada „Złota Mucha”.

Kochani Druhowie! Złam *Skauta* przemawia do Was cała menażeria. Odywa się „Ryżący Bawół”, słzeczcy „Ruda Czapał mrućzy „Polarny Miś” i tym podobna zwierzyzna, ale nie słyszeliście jeszcze głosu „Złotej Muchy”. Jest to paskudne stworzenie, które siada zawsze tam, gdzie nie potrzeba, kaśa, łaskocze i przerywa słodką drzemkę.

A Wy Druhowie drzemciecie! Spicie, jak suszy z otwartymi oczyma i nie widzicie co się dookoła Was dzieje. Patrzcie w przyrodę. Mrówka buduje sobie kopce, pszczoła składa plastry, pajak rozciąga sieć, kret ryje pod ziemią, a ty harcerzu co budujesz? Nie budujesz swego „Domu Harcerza”, — bo jak słusznie powiadaż — nie masz pieniędzy. Masz rację, pieniądze teraz nikt wiele nie posiada, ale pracę dać można tę samą co dawniej. Nie wolno nam zasypiać sprawy.

W tym, a może i w przyszłym roku nie pójdziemy jeszcze do społeczeństwa z prośbą o pomoc; zbyt ku temu obecnie niepomyślna konjunktura, ale zato ze zdwojoną energią weźmiemy się do roboty wewnątrz organizacji. Nie za rok to za dwa, nie za dwa to za pięć lat „Dom Harcerza” musi stanąć. Jest to, używając łacińskiego terminu *opeditio sine quo non*, Wśród wielu organizacji młodzieży i społeczeństwa starszego, które mają swoje domy, jesteśmy jak ta „banda cyganów” co piękny rozpala ogień, ale na wozach po kraju się tula. Wszakżeż własna chałupa to nie tylko możność zarobku, nie tylko reprezentacja na zewnątrz. Własny dom to mała ojczyzna, a coś wart człowiek bez domu i ojczyzny?

Cierpliwosć Twoja Druhu już się wyczerpała. Przebudowany szybkim ruchem ręki złapałeś natrętą muchę, w palce i tak ją ptyłasz z ironicznym uśmiechem na twarzy:

„Powiedz mi brązowa, czy innego brzydkiego koloru muszko co mej drużynie w Kaczychdólach z tego przyjdzie, że lwowscy harcerze będą się rozbijali po pokojach

„Domu Harcerza” we Lwowie! Wołę dać pracę i pieniądze na dom własny ale u nas!

O zgrozo! Zatrzepotała mucha z niecierpliwosćmi skrzydełkami, wyrwała się z rąk oprawy (chociaż wiedzą, że ma do czynienia z harcerzem śmierci się nie bała) i znowu napelniając monotonnym brzękiem powietrze, tak się odcinała:

To wcale nie jest to samo Druheńku, czy zbudujemy jeden potężny dom we Lwowie, który stanie się podstawą twarłą rozwoju naszej organizacji, czy też skłecimy kilka szop przewiewnych, ale niepewnych. Wprawdzie Diogenes mieszkał w beczce i dobrze mu było, ale harcerze to nie filozofowie, lecz ludzie czynu. Beczka dobra na kiszenie ogórków, a nam trzeba lokali dla naszych władz, sali na zebrania, boiska. A gdy się już nasz włodarz t. j. Zarząd Oddziału rozgospodarzy na swoich śmieciach, wyda wtedy hasło do akcji budowy licznych stanic kresowych, któreby na wzór gmachów „Sokola” i domów T. S. L-u pokryły gęstą siecią Małopolskę Wschodnią. A wtedy wtędrzą nam będzie każdy próg, próg własnego domu!

„Złota Mucho!” Już się uprzykrzyłaś dosyć i czytelnikowi i redaktorowi. Mucha dostała paczkę, zamikła i odleciała. Ale pozostała na Tobie Druhu bakcył zarażliwej choroby zwanej się po medycyemspu *furor domus harcericus*. Zараżajcie, szybko innych tą chorobą. „Złota Mucha”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. M. Żółkiew. Wiersz jeszcze bardzo młody, ale zdradza talent.

J. M. P. Sosnowiec. Niestety możemy druhowi tylko odradzić. Zaczynać w edrówkę dla własnej przyjemności od zwracania się po pomoc do innych to naprawdę nie po harcersku. Artykułik o Stasi Aręt umieścimy chętnie, ale nie w tej formie. Mozeby go napisał ksiądz G. Wiersz słaby.

Ucho do góry. Zrobione. J. Kwiatkowski, Berlin. Dziękujemy. Wykorzystamy.

J. K. Proszę się ze mną porozumieć w sprawie „Wyprawy na mikrofon”.

Przypominamy że termin nodywania utworów na konkurs literacki upływa dnia 15 maja b. r. Szczegóły w numerach poprzednich.

„Skolta angulo” z powodu niedojścia czełonek esperanekich ukaże się dopiero w następnym numerze.

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki

MIĘSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

ul. Wałowa l. 7 i 9 (Gmach własny).

ODDZIAŁ I.: ul. Gródecka l. 60. ODDZIAŁ II.: ul. Żółkiewska 75. przyjmuje wkłady oszczędności w złotych i d. larach codziennie od godziny 8 i 1/2 do 1-szej przedpołudniem i od 5-tej do 6 i 1/2 popołudniu.

Wydaje książeczki wkładowe: „WAKACYJNE, GWIAZDKOWE I POSAGOWE”, oraz skarbonki oszczędnościowe.

W myśl rozp. Prez. Rzplitej o Komunalnych Kasach Oszczędności wkłady na książeczki wkładowe Kasy posiadają charakter FUNDUSZÓW ULOKOWANYCH Z BEZPIECZEŃSTWEM PRAWNEM (PUPILARNEM).

BEZPIECZEŃSTWO wkładek oszczędności zapewniają:

Fundusze zasobowe Kasy wynoszące Zł. 4,390.000 — ulokowane

- w gotówce na rachunku bieżącym;
- w papierach wartościowych o stałym oprocentowaniu;
- w realnościach własnych a to przy ul. Wałowej l. 7, Wałowej l. 9 i ul. Sobieskiego 10 zbilansowanych na Zł. 1,551.033.75, przyczem rzeczywista wartość tych obiektów JEST ZNACZNIE WYŻSZA I ZAWIERA DALSZĄ POWAŻNĄ REZERWĘ KASY — nadto ZA WKŁADKI I ICH OPROCENTOWANIE RĘCZY GMINA MIASTA LWOWA CAŁYM SWYM MAJĄTKIEM, KTÓREGO WARTOŚĆ WYNOŚI PRZESZŁO 300 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Przegląd wydawnictw.

Inż. Wł. Nekrasz. Harcerze w bojach. Warszawa 1931. 2 tomy. Cena 14:50 zł.

Dh. Nekrasz kom. chor. wołyńskiej — książkami swemi wypełnia zawsze szczęśliwie luki w naszej harcerskiej literaturze. Tak było w swoim czasie z „Pionierką“, tak jest obecnie z wyżej wymienionem a wydanem przez Główną Księg. Wojsk. dziełem.

Książki tej nie śmie braknąć w żadnej bibliotece harcerskiej, Z niej najłatwiej zapoznamy się z II okresem naszej historii w której słowa zmieniały się w czyny. Śmiało rzec można, że to jest harcerska „Purpurowa Księga“.

O. M. Żukowski. Czuwaj! pieśni harcerskie na dwa głosy.

Książeczka ta powinna stać się naszym przyjacielem. Nic tak dobrze nie świadczy

o życiu się drużyny jak piękny, chóralny śpiew. Staranny wybór 111 pieśni tego śpiewnika, ułatwi wam to znakomicie.

Dr. J. A. Żuliński. Wspomnienia uczelnic i dzieci. Lwów 1931

Dr. Józef Żuliński był jednym z najwybitniejszych pedagogów na ziemiach b. Galicji, był tym który wychował pokolenie nauczycielek Polek, świadomych swych obowiązków w ciężkiej pracy wychowawczej na terenie dzisiejszych południowo-wschodnich województw. Był człowiekiem cichej, szarej pracy — to też godzi się harcerkom i harcerzom zapoznać z jego życiorysem.

Maciejewski Józef. Zbiór zadań z elektryczności. Zakres klasy VIII szkół średnich ogólnokształcących. Stronic 112, w tem tablic flzycznych 10. Nakładem autora. Skład główny w księgarni M. Arcta, w Warszawie, 1932 r. Cena zł. 3.60.

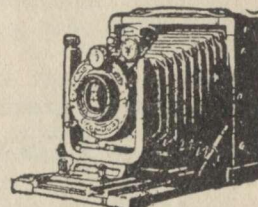
Polecamy się głównie maturzystom.

DLA DRUŻYN HARCERSKICH I ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH

namioty wszelkich typów i rozmiarów, tornistry, plecaki, pasy główne płachty namiotowe, pasy i krajki huculskie, troki, mundury, lilje sztandarowe, oraz kajaki z poszyciem z dykty i włośna poleca WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW HARCERSKICH W NIWCE, poczta MODRZEJÓW. Ceny niskie, jakość wysoka.

APARATY FOTOGRAFICZNE

na wycieczki
w wielkim wyborze



J. BUJAK
LWÓW, KOPERNIKA L. 4.

Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego we Lwowie, ul. Kurkowa l. 21. — Konto czekowe Nr. 141.751. — Nr. telefonu 80-20.

O. M. Żukowski: Pieśni harcerskie w układzie na dwa głosy.

Pubudką do ułożenia i wydania powyższego śpiewnika było usiłowanie dostarczenia drużynom harcerskim doboru piosenek, któreby zarówno treścią, jak formą i nastrojem, odpowiadały ideologii harcerskiej i nadawały się do celów praktycznych. — Śpiewnik zawiera — obok kilkunastu pieśni religijnych i patriotycznych — kilkadziesiąt pieśni w całym tego słowa znaczeniu harcerskich. Bardzo pożądanym nabytkiem dla drużyn będzie szereg pieśni, nadających się do marszów i pochodów oraz pieśni obozowy. Układ muzyczny jest dwugłosowy, łatwy, melodyjny. Całość obejmuje 111 pieśni na 174 stronicach formatu dogodnego. Papier dobry, druk wyrazisty. — **Cena egzemplarza oprawnego wynosi 2 zł 50 groszy.**

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O Nr. 152818.

WYDAWCA. Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow. Wiktor FRANTZ. — Sekretarz Redakcji: LEOPOLD GÜNSBERG. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ — LWÓW, ZIELONA 7. TEL. 91-07.

